Nasz proboszcz - ksiądz

Ksiądz Jan Wolniak ze Świerczyny dokładnie pamięta dzień, a nawet godzinę, w której poczuł, że chce być kapłanem. To było w Wielką Sobotę, przy Grobie Pańskim. Miał wtedy osiem lat i chodził do drugiej klasy szkoły podstawowej. Nigdy później nie zmienił swoich życiowych planów i nigdy nie miał wątpliwości, że wybrał dobrą drogę.

Ksiądz Jan bardzo chętnie opowiada o dziecięcych latach w rodzinnej miejscowości Wielowieś pod Krotoszynem. Ojciec był kowalem w PGR-ze, a mama zajmowała się wychowywaniem siedmiorga dzieci i prowadzeniem domu. Wszyscy mieszkali w jednej izbie z kuchnią, a każdy pomagał w polu albo przy zwierzętach. Nikomu wówczas nie przychodziło do głowy, by popołudnia po szkole albo wakacje spędzać inaczej niż przy pracy. Z mamą chodziło się przerywać buraki, zbierać ziemniaki, gromadzić paszę dla krów. Codziennie było co robić, a na naukę starczać musiały wieczory. Ksiądz Jan mówi, że nigdy nie był na wycieczce, kolonii czy jakimkolwiek wyjeździe.

*- A mimo to mieliśmy szczęśliwe dzieciństwo - **dodaje**. - Pamiętam, jak na święta przyjeżdżali do nas goście i rozkładaliśmy snopki na podłodze, aby wszyscy mieli gdzie spać. I jak rodzice do tej jednej izby przygarnęli rodzinę, która straciła swój dom. Wtedy pomoc była czymś normalnym, wszyscy tak na wsi żyli. Dzieci pracowały razem z rodzicami, a sąsiedzi często wspólnie wychodzili* w pole.

I wspomina ksiądz Jan czym dla nich była religia. Powiedzieć, że częścią życia, to za mało. Do dziś pamięta, że modlitwy nikt w domu ich nie uczył. Pacierz czy różaniec po prostu się mówiło. Od kołyski dzieci żyły z modlitwą, zawsze widziały rodziców klękających do pacierza. Kiedy tylko poznawały słowa, kierowały je do Boga. Rodzice nie opuścili żadnej niedzielnej mszy świętej, a każdy wspólny spacer, nawet ten do pracy, poświęcali na mówienie różańca. Wiara i religia nie były więc dla nich tylko częścią życia, stawały się po prostu życiem. A przy tym cała siódemka rodzeństwa była zwyczajnymi dzieciakami, bracia łobuzowali, siostry lubiły się wystroić, rodzice czasem musieli dać klapsa. Zwyczajne, szczęśliwe, dzieciństwo.

- W tym roku skończę siedemdziesiąt jeden lat - mówi ksiądz Jan. - *Od tamtych, dziecięcych dni odmawiam codziennie różaniec. Każde moje wyjście czy jazda samochodem to modlitwa. Parafianie wiedzą, że jeśli wsiądą ze mną do samochodu, to zaraz po zapaleniu silnika zaczynamy wspólnie odmawiać różaniec. Śmieję się czasem, że nawet kilometry obliczam według różańca. Do Leszna to odległość jednego różańca, do Krotoszyna trzy różańce, do Wrocławia - cztery. Kiedy z dziećmi, po przyjęciu Pierwszej Komunii Świętej co roku jedziemy do Częstochowy, podróż także zaczynamy od różańca. Tego nauczyła mnie mama.*

Razem z Janem Wolniakiem siódmą klasę w Szkole Podstawowej w Wielowsi skończyło 12 uczniów. Trzech z nich wybrało kapłańską drogę. Ale z tej parafii w kolejnych latach księżmi zostało jeszcze trzech chłopców, a jeden teraz studiuje w seminarium. Kapłanem jest też bratanek proboszcza Jana.

Ksiądz Jan Wolniak skończył liceum w Krotoszynie. Zaraz potem musiał jeszcze z kolegami odbyć wakacyjne prace na ziemiach zachodnich. Naukę w Wyższym Seminarium Duchownym w Poznaniu rozpoczął w 1958 roku. Studiował filozofię i teologię. Święcenia kapłańskie przyjął z rąk arcybiskupa Antoniego Baraniaka 17 maja 1964 roku. Razem z nim tę uroczystość przeżywał ksiądz Czesław Górzny, dziś proboszcz parafii Oporowo. Od lat spotykają się na tak zwanych półkoloniach, a więc przyjacielskich rozmowach przy kawie.

Duszpasterska droga księdza Wolniaka prowadziła przez wiele miejscowości. Pierwsze miesiące, ku swojej radości, spędzał w rodzinnej parafii w Wielowsi. To probostwo było dla niego drugim domem. Klerycy przychodzili tam na śniadania, na probostwie spędzali święta, z księdzem proboszczem odbywali dziesiątki rozmów. Potem ksiądz Jan trafił do parafii w Tulce koło Poznania, a po dwóch latach do Nowego Miasta nad Wartą. Ta parafia była dla niego szczególna z powodu proboszcza Alfonsa Preisa. Otóż proboszcz chodził do szkoły z ojcem księdza Jana, a jemu samemu opłacał czesne za cały czas studiów w Seminarium Duchownym. Kolejne parafie to: Zaniemyśl, Wolsztyn, Ostrz
rafii p
na kr
Jan o
To by
Ostrz
boszc
fił do
- W
lata, j
mina
ściół,
swoją
szczę
Matki
ska d
ryjne
wezw
przez
świer
stego
urocz
Boża

Ksiądz Jan w kościele w Świerczynie.

W rodzinnej parafii w Wielowsi, tuż po p
przekazał Boże Błogosławieństwo rodz

Ksiądz Jan z najbliższą rodziną.